

ŁOWICZANIN

Tygodnik narodowy, społeczno-polityczny i gospodarczy poświęcony sprawom Łowicza i okolic. Wychodzi co piątek.

Cena numeru 30 groszy, kwartalnie 3.60 zł.; z przesyłką pocztową 4 zł.

—= Cena ogłoszeń za wiersz garmontowy lub jego miejsce: —=

Przed tekstem na 1 stronie 1 zł. 50 gr. ***
Nekrologi i reklamy 1 złoty. ***

* Ogłoszenia zwyczajne wiersz 80 groszy
* Drobnie ogłoszenie za wyraz 30 groszy

Adres Redakcji i Admin.: ŁOWICZ, ziemi Warsz. Teleton № 52
Rękopisów niezastreżonych redakcja nie zwraca.

Redakcja jest otwartą codziennie od 10 rano do 1 pop.

W myśl postanowienia zjazdu prasy prowincjonalnej wszelkie sprawozdania i podziękowania są płatne.

Już w przyszłym tygodniu wyświetlany będzie w Kinie Wojskowym, dawno oczekiwany rozgłosny film REMARQUE'A
„Na zachodzie bez zmian”

Herbatę „Mieszanka Wyborowa”
pierwszej jakości
w opakowaniu firmowym

poleca K. OBREBSKI w Łowiczu Rynek Kościuszki 8, tel. 14.

Pamiętajmy o rodakach z za Oceanu!

W Sao Feliciano w Brazylii mieszkają dwie Siostry z klasztoru pp. Bernardynek w Łowiczu St. Alojza i Róża, które prowadzą tam pracę oświatową i wychowawczą, jak również z Łowicza znajdują się tam: Antoni Stelmaszczyk-łowiczanie, starzec 80-letni, który sadził drzewka w ogrodzie klasztoru pp. Bernardynek i syn Jego Feliks Stelmaszczyk, gorliwy zelator Straży Honorowej w Brazylii. Pan Antoni Stelmaszczyk żyje wspomnieniami z Łowicza i dużo mówi o dawnych łowiczaniech, żyjących z pokolenia na pokolenie w tym mieście, zalewał się łzami z radości, gdy ujrzał zakonnicę, które przybyły z jego drogiej stron łowickich i będąc oddalonym od miejsca zamieszkania zakonnic — przywieziony przez syna przebywał cały tydzień w ich gościnie.

Siostry — łowiczanki prowadzą w Brazylii swą pracę mrówczą z całym oddaniem i samozaparciem się — pracując w warunkach ciężkich, lecz idea niesienia pomocy bliźnim, a tem więcej Rodakom na Obczyźnie czyni tę pracę lekką, miłą, a rezultaty jej są nadzwyczajne.

Jak potrzebną była ta praca, niech świadczy wyjątek z listu Siostry z Brazylii, pisanym do jednej z pań z Łowicza:

„Jest tu nas zamalo do wszystkiego, bo ja jeszcze i organistką jestem oprócz szkoły, w której uczę i kieruje sama robotami w pracowni, a już nie mam

wiele sił, bo lata się posuwają i jestem wypracowaną. Siostry dużo pracują, ale nas zamalo 5 do wszystkiego, bo tu i 10 nie byłoby za wiele. „Żniwo wielkie, a robotników malo”.

Wyjątek z drugiego listu:

„Szczęśliwie zajechaliśmy na miejsce 28 sierpnia na wieczór. Lud polski już w drodze witał nas serdecznie i ze łzami, wdzięczny żeśmy opuścili Ojczyznę na zawsze, by tu z niemi pracować wśród gór borami zarosłych i dzikich stepach.

Kraj naogół jeszcze dziki, Brazylijczycy jeszcze malo oświeceni, każdy już chłopak nosi za pasem sztylet i rewolwer i częste są zabójstwa.

Kolonia polska parę mil się ciągnie, ale dom jeden od drugiego nieraz i kilometr drogi, jedynie przy kościele kilka domów i sklepów parę oraz nasz zakład jeszcze nie wykończony bez okien, ale już pracujemy.

Tutaj stale lato, zima taka że tylko deszcze padają — wtedy jest zimno, ale pieców do ogrzewania niema. Owoców tu dużo — pomarańczy, cytryn, moreli, a malo gruszek i jablek.

Do Łowicza ani gdzieindziej pisywać często nie będziemy, bo pracy bardzo dużo mamy i jeszcze będą musiała sprowadzić dwie zakonnicę starsze z pod Tarnowa do nauki w szkole naszej i internacie.”

Wspominałam na początku odezwy, że zakonnicę pracują w warunkach ciężkich, które może niejednokrotnie utrudniają im pracę nad rodakami, którzy nam są tak bliscy — jako Polacy, a którym odległość i warunki bytu nie pozwalają cieszyć się z nami tą niepodległą Polską, Ojczyzną, wywalczoną przez Polaków, popieraną niejednokrotnie ciężko

zapracowanym, od ust odjętym groszem przez gorących patriotów—naszych emigrantów Polaków, których losy rozrzuciły po całej kuli ziemskiej w pogoni za kawałkiem chleba, a niejednokrotnie za walkę o tę niepodległość i własną Ojczyznę zmuszeni byli uciekać o chłodzie i głodzie bez pieniędzy ze łzą w oku—nieodłącznym towarzyszem niedoli w krainy obce—między obcych ludzi, i drugim towarzyszem tej tułaczki—była im tęsknota za własną Ojczyzną,—stronami, w których się urodzili, wychowali i ukochali jak swoje.

Dziś gdy mamy taką okazję wspaniałą pomocy i ulżenia doli swym rodakom, dopomóżmy im niewielką ofiarą, która nas zbytnio nie obciąża, a przyniesie wielki plon i osłodzi niejednemu z nich na obczyźnie te chwile tęsknoty za krajem.

Jakaż może być ta ofiara od nas?

Poślijmy im książki historyczne Sienkiewicza, Kraszewskiego i inne—książki o Polsce.

Siostry zwracają się w listach z prośbą o obraz **Serca Jezusowego, Św. Franciszka Serafickiego, Matki Bożej Niepokalanej i św. Józefa**—mogą być obrazy papierowe, gdyż na miejscu nie mogą nabyć żadnych, a wyjazd do Porto Allegro, odległego o 35 mil—jest zbyt kosztowny i nic tam kupić porządnego nie można, jedynie brzydkie malowidła niemieckie.

Potrzebna jest również—pewna ilość książek, a mianowicie „Małe podręczniki—Arcybractwa Straży Honorowej Najśw. Serca Pana Jezusa”.

Pożądane są bardzo książki do nabożeństwa, medaliki, różańce, z kosztowniejszych zaś rzeczy dywan łowicki (kilim) przed ołtarz, albo serwetka pod Monstrację i wiele innych przedmiotów kościelnych, które wspólnymi siłami możnaby nabyć i przez Siostry z Zakliczyna (pod Tarnowem) przesłać w ofierze Siostrzom—zakonnicom do Sao Feliciano, aby te nasze skromne ofiary—przyczyniły się do ulżenia w pracy tym bohaterkom, które stoją na straży polskości, wiary i dobrych obyczajów drogich nam sercu Polaków z Brazylii.

Niech ta skromna prośba w odezwie nie przejdzie bez echa i pobudzi polskie serca do czynu zbiorowego dla dobra emigrantów w Brazylii i osłodzi im niejedną smutną chwilę w życiu i doda otuchy, że społeczeństwo ziemi łowickiej nigdy o swoich nie zapomina.

M. S.

Ofiary wyżej wymienione łaskawie przyjmuje Redakcja „Łowiczanina”, które następnie będą ogłoszone i oddane w zapakowaniu zakonnicom, które pojadą do Brazylii.

Odznaczenie działacza harcerskiego—Łowiczanina.

Monitor Polski z dnia 31 marca r. b. podaje zarządzenie p. prezesa Rady Ministrów z dn. 19 ub. m., mocą którego między innymi został odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi Zdzisław Eug. Śloniewicz, nauczyciel szkoły powszechnej w Płocku—za zasługi na polu harcerstwa.

Fakt ten, będący widomym dowodem należytego docenienia doniosłości i znaczenia pracy harcerskiej przez władze państwowe, zasługuje na specjalne uwypuklenie na tem miejscu ze względu na ścisły związek odznaczonego ze środowiskiem łowickim.

Tutaj w Łowiczu bowiem Zdzisław Śloniewicz rozpoczął swą służbę harcerską w r. 1915 i przez lat dziesięć przeszło pełnił ją w jak najcięższych warunkach, prowadząc kolejno drużyny rzemieślniczą, gimnazjalną i organizując czwartą przy Szkole Handlowej, oraz zastępy wiejskie w okolicy. Z jego inicja-

tyw głównie powstaje pierwszy oddział harcerski p. w. i w. f. w Łowiczu w czasach, gdy o pracy na tem polu było głuche jeszcze w kraju.

Na stanowiskach drużynowych łowickich dał się poznać jako świetny organizator i administrator, pełen nigdy nieprzebranego zasobu inicjatywy i energii. Niesposób byłoby wyliczyć tu wszystkie prace podejmowane przez Zdzisława Śloniewicza na terenie harcerstwa miejscowego. Wystarczy zaznaczyć, że nigdy nie było dla niego trudności w zrealizowaniu raz powziętego planu, czy to szło o urządzenie kilkunastodniowej wycieczki harcerzy-rzemieślników w Tatry, czy zdobycie funduszy na stworzenie swej drużynie możliwości pomyślnego rozwoju.

Gorące umiłowanie idei harcerskiej było mu zawsze źródłem siły w najgorszych momentach pracy społecznej.

Ostatnio, pełniąc obowiązki komendanta Chorągwi Płockiej i Włocławskiej w Płocku dźwiga tamtejsze harcerstwo z upadku. Jest komendantem Chorągwi i jednocześnie sam pełni niemal wszystkie funkcje członków Komendy, bo nadmiaru chętnych do pracy harcerskiej Płock w swych murach nie posiada. Rezultat pracy Zdz. Śloniewicza na tym wysokim stanowisku—to 1540 harcerzy w 61 drużynach a 39 środowiskach z odziedziczonej po poprzednikach gromadki 271 harcerzy. Komenda Chorągwi w Płocku zostaje zaopatrzona w sprzęt obozowy, biurowy i obraca funduszami kilkutysięcznymi o jakich nikt przedtem nawet nie marzył.

Trudno też było o lepszą chwilę dla nadania Krzyża Zasługi harcmistrzowi Zdz. Śloniewiczowi, jak dziś właśnie po pietnastu latach jego pracy harcerskiej, podjętej na ławie szkolnej.

Fakt to tembardziej radosny dla środowiska, które go wydało i gdzie większość lat swej młodzieńczej pracy społecznej za sobą zostawił, że jest aż dotychczas jednym z niewielu harcerzy otrzymujących od władz państwowych tak wysoki dowód uznania, a bodajże jedynym wśród działaczy harcerskich na terenie woj. warszawskiego.

Fig.

Kto bije więźniów jest przestępcą.

Sąd okręgowy w Częstochowie rozpatrywał sprawę o pobicie aresztowanych przez policję We Wrzosowej, powiatu Częstochowskiego, wymuszali dwaj posterunkowi p. Ptak i p. Stanek zeznania biciem. Podejrzanego o kradzież gołębi niejakiemu Ujma sprowadzono na posterunek P. P. i tam posterunkowi bili go batem, oplecionym w sznur, zakończony ołowianą kulą. Pod wpływem razów Ujma, który i przedtem przyznał się do kradzieży, potwierdził na żądanie policji, że gołębie kradł z niejakim Zwolskim. Było to jednak nieprawdą i sąd uniewinnił Zwolskiego od zarzutu kradzieży. Przeprowadzone śledztwo wykazało, że istotnie na posterunku P. P. we Wrzosowej bicie stosowane było na szeroką skalę. Odnaleziono kilka lin drucianych, okutych żelazem i batów, i złożono je sądowi, jako dowody rzeczowe.

Na ławie oskarżonych zasiedli posterunkowi Ptak i Stanek, oskarżeni o wymuszanie zeznań. Rozprawie przewodniczył sędzia Nierubiszewski, w skład kompletu wchodził sędziowie: Hrasimowicz i Przepióra. Oskarżał prokurator dr. Karniol. Obronę wnosili adw. Paciorkowski.

Świadkowie potwierdzili bicie aresztowanych Ujma i Zwolskiego batami, stosowane z całym okrucieństwem. Jeden z posterunkowych mówił w czasie katowania: „Co ja będę sobie rękę zrywał, wezmę

bykowca, to się przyznasz". Prokurator żądał surowej kary dla oskarżonych. Wziąwszy do ręki bat, którym katowano poszkodowanych, mówił prokurator: „to jest ten oto bat, którym w 1930 r. chłostano obywateli Rzeczypospolitej, tej samej Rzeczypospolitej, która już tyle wieków temu gwarantowała: *neminem captivabimus nisi jure victum*, Nie waham się stwierdzić — wywodził prokurator — że oskarżeni popełnili jedno z najniemoralniejszych przestępstw, jakie istnieją nie tylko w przepisach prawa, ale w sumieniu społeczeństwa. Będąc sami uzbrojeni znęcali się nad bezbronnymi. Złamali gwarancję bezpieczeństwa udzieloną przez państwo więźniom. Popełnili coś w rodzaju znęcania się nad jeńcami, którzy wywiesili przedtem białą chorągiew. Przez czyn ich społeczeństwo stało się wiarołomne. Przez bicie aresztantów wyrządzili nadto wielką szkodę wymiarowi sprawiedliwości. Sędzia bowiem mając wątpliwości, czy zeznanie wymuszone, czy też nie — wyrokuje z reguły na korzyść oskarżonego. Ale czynem swym popełnili oskarżeni rzecz o wiele gorszą. Poniżyli godność człowieka w Polsce. Pohańbili jego cześć osobistą. Wdeptali w błoto jego świętą wiarę, że nie jest bydlęciami, ani niewolnikami, ale człowiekiem, może złym, a może tylko skrzywdzonym przez los. Tej wiary w człowieka — ciągnął dalej oskarżyciel publiczny — w możność jego rozwoju i doskonalenia się nie wolno w nikim zabijać a zwłaszcza w przestępcy. Dlatego funkcjonariusz państwowy, który bije bezbronnego, uwięzionego obywatela jest sam przestępcą, jego przełożony, któryby to tolerował byłby jeszcze większym przestępcą, a właściwy prokurator, któryby tego przestępstwa nie ścigał z całą surowością złamałby przysięgę służbową, że stać będzie na straży prawa. Ten bat, leżący dziś na stole sędziowskim, nie świstał tylko nad Ujmem i Zwolskim we Wrzosowej, lecz świstał nad całą Polską. Wszyscy ludzie uczciwi wstydzili się, gdy słyszeli poświst tego bata z ołowianą kulą. I o ten wstyd i ból wszystkich uczciwych ludzi w Polsce, o krzywdę wyrządzoną całej Rzeczypospolitej, — tak zakończył swe przemówienie prokurator — oskarżam was panowie posterunkowi”.

Po przemówieniu obrońcy Paciorkowskiego, sąd udał się na naradę, poczem ogłosił wyrok skazujący posterunkowego Ptaka na 2 miesiące więzienia i uniewinniający posterunkowego Stanka. Obrona zapowiedziała apelację.

Wyprawa do bieguna pod powłoką lodów.

Niewielu zapewne jest takich, którzy zaglądając do bibliotek, nie czytali fantastycznej swego czasu, lecz dzisiaj co do szczegółów nawet zrealizowanej przez wiedzę i wynalazki powieści Juliusza Verne „Dwadzieścia tysięcy mil podmorskiej żeglugi”. Genjalny pisarz francuski powieścią tą skierował wyidealizowany umysł ludzki w dziedzinę możliwości podróży pod wodą i on to jest praojcem dzisiejszych łodzi podwodnych. Zrozumiałem też jest, że słynny podróżnik polarny Sir Hubert Wilkins nakreśliwszy plany następnej swej podróży do bieguna północnego przy pomocy łodzi podwodnej, na dzień odpłynięcia do bieguna zaprosił do Ameryki wnuka Juliusza Verne, który zaproszenie z entuzjazmem przyjął i naznaczony dzień przybędzie do New Yorku, aby być świadkiem, jak sprawdza się fantazja jego dziadka.

Nowa bowiem ta wyprawa do bieguna północnego odbędzie się na przestrzeni setek mil pod powłoką lodów polarnych. Gdy Wilkins po raz pierwszy myśl swą wyjawiał, nawet najbliżsi jego przyjaciele projekt ten przyjęli, za fantazję, nie tyle nie-

możliwą, co bardzo trudną do urzeczywistnienia. Rychło jednak przekonali się oni, że jak Juliusz Verne oparł swą fantastyczną powieść na bar. ścisłych obliczeniach, które okazały się trafne, tak i Sir Wilkins oparł się na cyfrach, które nie kłamią. Rychło też przykłaśnięto projektowi Wilkinsa, znaleźli się zaraz donatorzy, którzy ofiarowali na tę wyprawę duże sumy pieniędzy, a równocześnie znaleźli się śmiałkowie, którzy z Wilkinsem postanowili dzielić niebezpieczeństwa tej wyprawy. Jednym z nich będzie komendant Danenhofer, który kierować będzie tym nowoczesnym Nautilusem pod lodami i wśród lodów północy.

Potrzebną łódź podwodną zakupiono od marynarki wojennej Stanów Zjednoczonych. Łodzią tą jest dawna submaryna O-12, którą odpowiednio przerobiono w dokach filadelfijskich. Grzbiet łodzi zaopatrzone w drewniane luki, które tworzyć będą rodzaj sani, przy pomocy których łódź ślizgać się będzie pod lodem, nie uszkadzając w ten sposób górnej swej powierzchni o dolną taflę lodową. Łódź ta zaopatrzone została w najnowsze pomysły w zakresie popędowym, świetlnym, wentylacyjnym i t. d. Najnowszej konstrukcji reflektory podwodne rozświetlać będą podmorskie mroki i otwierać Nautilusowi — gdyż tak tę łódź nazwano — drogę naprzód. Wewnętrzne jej urządzenie to kraina cudów techniki nowoczesnej. Dzisiejszy ten Nautilus przez 16 godzin na dobę znajdować się będzie pod wodą, właściwie pod lodem, a 8 godzin na powierzchni dla odświeżenia swych rezerwoarów powietrza. Potężna jego ostroga (dawna wieża submaryny), zaopatrzone w odpowiednie urządzenia, przebijając będzie powłokę lodową, gdy Nautilus będzie musiał wydobyć się na powierzchnię. Jeśli powłoka lodu okaże się za silną, aby ją można rozerwać ostrogą (wieżą), w takim razie pójdą w ruch maszynowe świdy, które mu wyjście wywiercą. W ostatecznym razie użyte zostaną do rozbicia powłoki lodowej materiały wybuchowe.

Nautilus jest już gotowy i w tych dniach oddany zostanie do rozporządzenia Sir Wilkinsa. Próby przeprowadzone z nim będą jeszcze tej zimy pod lodami Nowej Funlandji lub Nowej Szkocji. Skoro próby wypadną pomyślnie, wyprawa Wilkinsa ruszy do bieguna północnego. Nie będzie to jednak „Dwadzieścia tysięcy mil” tylko 2100 mil w dużej części podmorskiej żeglugi. Wilkins spodziewa się, że wyprawa jego przyniesie wielkie korzyści nauce. Zbada ona podwodne prądy morskie, nakreśli dokładne granice łądów podbiegunowych, zbada dno Oceanu Lodowego a przez to przekona się, czy na biegunie istniał kiedyś jakiś kontynent i czy hipoteza, że potop świata nastąpił przez nagle przechylenie się ziemi i przez zmianę biegunów, opiera się choćby w części na prawdzie. Na dnie Nautilusa urządzone są komory, które będzie można otworzyć i przez nie na dno mórz podbiegunowych udadzą się nurkowie z elektrycznymi pochodniami dla zbadania tego dna. Poza tem setki innych zadań naukowych ma do spełnienia ta podmorska wyprawa.

Czy będzie ona bardziej niebezpieczną od wypraw po powierzchni lodów lub powietrznych przy pomocy aeroplanów i balonów? Wilkins jest zdania, że będzie ona daleko bezpieczniejszą. Nie będą jej grozić burze a ponieważ góry lodowe do pewnego stopnia tylko się zanurzają, przeto można bezpiecznie płynąć pod nimi. Powłoka lodowa również nie jest przeszkodą w wydobyciu się na powierzchnię, gdyż można ją rozbić tym lub innym sposobem. Mrozów podbiegunowych nie odczuwać będą znajdujący się w Nautilusie, gdyż wewnątrz będzie ciepło. Natomiast przed wyprawą otwierają się niebywale sposobności zbadania tych tajemnic, jakie się kryją w głębiach podbiegunowych. Ślad

Wilkins i jego towarzysze wąż się na tę nową, niesłychanie śmiałą a pod każdym względem nowoczesną wyprawę.

Chiny Rozdarte Na Cztery Części.

Największym błędem geografów jest oznaczenie na mapie olbrzymiego państwa Chin jednym kolorem, podczas gdy trzeba by właściwie użyć co najmniej pięć kolorów.

Chińczycy bowiem, podobnie, jak i Hindusi, rozpadają się na kilka grup rasowych i na kilka dialektów językowych. Obok mongolskich mandżurów widzimy w Chinach i Tybetańczyków i Tatarów i właściwych Chińczyków i Turkmenów. Różnice językowe zaś są tak znaczne, że Chińczyk z Ning-Po, lub z Szanghaju może się porozumieć ze swym rodakiem z Kantonu tylko po angielsku.

Nic nie jednoczy tego 400 milionowego ludu: ani charakter, ani wspomnienia, gdyż starsze pokolenie wymiera.

Natomiast główny powód tej jedności, to olbrzymie przestrzenie państwa wschodzącego słońca.

Nikt dziś nie może zrozumieć jakim cudem obcy Chińczykom monarcha mandżurski zdołał narzucić im swą władzę i przekazać ją swym następcom na całe setki lat. Nic jednak nie zmieni faktu, że wraz z usunięciem dynastji zniszczoną została—zdaje się bezpowrotnie—jedność Chin. Rząd nankijski mimo dyktatury Czan-Kaj Szeka (nec Herkules contra plures), jest zbyt słaby, by móc władzę swą rozszerzyć na całe Chiny i utrzymać ją.

Dziś jedynym niepodzielnym władcą w Chinach jest pieniądź, który odgrywa największą rolę nawet w sukcesach militarnych. Sprzedają się generalowie, sprzedają się wyżsi i niżsi oficerowie, sprzedają rodzice dzieci, sprzedają się w niewolę całe rodziny, by nie zamrzeć z głodu w splądrowanej i objętej przez żołnierzy okolicy.

Chiny rozdarte są dziś na cztery części: Nankin utrzymuje jeszcze swą władzę na południu, chrześcijanin Fen-Ju-Siang na północy, syn Czang-So-Lina, marsz. Czang-Su Liang wyruszył ze swej Mandżurji, rzekomo, aby pogodzić tamte dwie partje, ale wręczystości szło mu tylko o olbrzymie dochody z cel w Tien-Tsinie i o bogactwa, pozostałe jeszcze mimo wszystkich plądrowań w dawnym cesarskim Pekinie. A szkoda, gdyż nikt nie nadaje się w większym stopniu na kancyljatora, jak Władca Mandżurji.

Mandżurowie stanowią jeden z najbitniejszych a przytem najkarniejszych szczepów chińskich. Na nich to przecież przez setki lat opierała się władza cesarzy chińskich nad olbrzymim państwem. W obawie przed nieliczną, lecz bitną armją Czang-Su-Lianga, Feng-Ju-Siang bez boju opuścił i dochodowy Tien-Tsin i stolicę północnych Chin, Pekin.

W urodzajnej i bogatej dolinie Jan-Tse-Kiang uosadowili się komuniści. Tak się ich oficjalnie nazywa. W gruncie rzeczy bowiem są to zwykle bandy piratów i rozbójników, które korzystają z ciągłego wrzenia w kotle chińskim. Liczne ich armje rosną stale dzięki niesłychanemu terrorowi i okrucieństwu, jakie stosują do własnych braci. Napady tych band na miasta i miasteczka w dolinie Jang-Tse Kiang stały się dziś już głośnie na cały świat. Cały niemal ożywiony ruch handlowy na rzece kontrolowany jest przez „armje” komunistyczne. Od szeregu miesięcy trwa wzdłuż brzegów Jang-Tse-Kiang ożywiona strzelanina karabinowa, a nawet kanonada artyleryjska.

Mimo faktycznej słabości organizacyjnej i bojowej tych band, Czang-Kaj-Szek nie rozprawia się z niemi, mając oczy zwrócone przedewszystkiem na

północ. Armje komunistyczne nad Jang-Tse-Kiangiem zagrażają spokojnej ludności i tamują ruch handlowy mocarstw, ale dyktatorowi nankijskiemu nie odbierają snu. Gdyby się zdołał uporać z ambitnym Fen-Ju-Siangiem, bandy rozbójnicze rozpedziłby łatwo.

Narazie jednak nic nie zwiastuje bliskiego rozwiązania na północy, a tymczasem najlepsze interesy na chińskiej wojnie domowej robią Niemcy i bolszewicy, którzy masowo dostarczają broni zwalczającym się wzajemnie generalom i marszałkom. Kraj ubożeje i staje się, coraz gorszym odbiorcą towarów europejskich i amerykańskich.

Niebywała okazja Kupna samochodu

100 złotych miesięcznie splacając możesz nabyć za bardzo niską cenę samochód na biegu

marki „A g a“

kryty skórą, nowy motor. —
Wiad. w aptece F. Tylmana.

Kronika miejscowa.

Kalendarzyk

† Piątek Ezechiela Pr. M.

Sobota Leona Wielk. P. W. D. K.

Niedziela Przewodnia. Wiktora M.

Poniedziałek Hermanegilda Król. M.

Wtorek Walerjana i Justyna M. m.

Sroda Anastazego M.

Czwartek Marceljana i Lamperta M.

Wschód słońca 4.53. Zachód 6.23.

— **Ze świąt.** Dawno nie pamiętano tak zimnych i dzystych świąt jak minione. Ileż to marzeń o spacerach, zabawach, nowych sukienkach, zostało starganych. Ileż to główek dziewczęcych w niedzielę rano wychylało się z okien by się dopatrzeć choć nadziei pogody. Tymczasem milczące niebo z twarzą ołowianą patrzyło chłodno i nie dawało radości życia.

Za to świątynie były przepelnione. W wielką sobotę na tradycyjnych grobach było pełno zwiedzających. Pięknie był przybrany grób w Kolegocie, także u Pijarów. W Kolegocie nie można się było dotłoczyć — ponieważ tłum napierał szeroką ławą. Czy nie lepiej byłoby gdyby ludzie np. szli z lewej strony i przeszedłszy wolno obok grobu wychodzili stroną prawą pozwalając każdemu zobaczyć; tymczasem tłum stanął ławą w miejscu, nie ruszając się a wszyscy zwiedzający jedynie z poza ich pleców mogli coś zobaczyć. Ogromny jeszcze brak u nas kultury.

Kino-teatry wskutek niepogody miały duże powodzenie, bo i co robić gdy na ulicach błoto, zimno i wiatr dokuczliwy. Dużą frekwencją cieszył się film „Janko muzykant”, chociaż przeróbka daleko odbiegła od powieści Sienkiewicza, zwłaszcza w zakończeniu, lecz może to publiczności wyszło na dobre, że się dobrze skończyło i każdy wracał do domu z wesołą twarzą—bo i po to przecież poszedł do Kina.

Wiele panienek i młodzieńców od ust sobie odejmowało, aby na święta ubrać się w szaty wiosenne, a tu przejmujące zimno nie pozwoliło. Bardziej nie zważający na zimno, przyplacili to chrypką, katarą jeżeli nie zapaleniem płuc.

Z powodu ciężkich czasów nie odbywają się jak to dawniej bywało, przed wojną, pielgrzymki od domu do domu, gdzie każdy z obowiązku musiał jeść i pić, tak, że już do siódmego domu jedni drugich wprowadzali a nawet wnosili. Dziękuję za przyjemność!... Dobry zwyczaj wprowadziły niektóre instytucje jak Magistrat, Bank Ziemi Łowickiej, Straż i inne, że dzielą się u siebie jajkiem lub opłatkiem oswobodzając członków podczas świąt od obowiązkowych wizyt, które najbardziej odczuwały gospodynie domów oczekując od rana do wieczora na spóźnianych gości.

Mniej się też widziało pijanych na ulicach, a i o awanturach nie było jakoś słycać. Zimno też ma swoje dobre strony, bo nawet i strzelców było mniej jak lat dawnych, bo jak zapewniał jeden z małoletnich artylerzystów, że nieopłaci się strzelać, bo „kalchlorja” zamieka i nie zawsze wystrzeli.

Palmowa niedziela też nam nie dała złudzenia wiosny, nie rozkwitły „kotki” wierzbowe, które się zwykle po poświęceniu polykało od bólu gardła, a nawet nie słyszeliśmy fujarki pastuszej, bo gałązki wierzby—nie mając soku, nie dały się wykręcać.

Zjechały też karuzele na koński targ lecz i one nie dały chwil upojenia, bo silna wichura z deszczem nie pozwalała puszczać się z wiatrem w zawody jak farysom w pustyni. Ale nie martwmy się, odbijemy to sobie wszyscy na Zielone Świątki!

J. z D.

— Obniżenie cen artykułów konfekcyjnych.

Ministerstwo Przemysłu i Handlu komunikuje, że na skutek prowadzonej przez Rząd akcji ceny artykułów konfekcyjnych obniżyły się, osiągając w dziale bieleńnianym spadek 10 do 16% w konfekcji damskiej 10 do 15%, w grupie wyrobów dzianych 11%, oraz w konfekcji męskiej 11 do 20%.

W związku z powyższym Rząd uznał swoją akcję w dziedzinie cen artykułów konfekcyjnych za ukończoną.

— Otwarcie sezonu wiosennego.

Powiatowy Komitet Wychowania Fizycznego i Przystosowania Wojskowego w Łowiczu, urządza „Wiosenne zawody kolarskie jako otwarcie sezonu wiosennego. Dnia 19 kwietnia 1931 roku o godz. 15 w Łowiczu. Trasa: Łowicz—Starostwo—Jamno—Krępa—Łyszkowice—Jamno—Łowicz. 35 kmtr. Udział w zawodach biorą: szkoły, stowarzyszenia pw., organizacje i niestowarzyszeni. Zbiórka zawodników dnia 19 b. m. o godz. 14 w Starostwie. Start o godz. 15. Meta przy Starostwie. Nagrody: Puchar jako nagroda przechodnia dla zwycięzcy oraz 3 żetony i dyplomy. Zgłoszenia zawodników wcześniejsze przyjmuje Instr. Pożarnictwa T. Pawłowski w Wydziale Powiatowym. Podczas zawodów przygrywać będzie orkiestra 10 pułku piechoty.

— „Obniżenie cen na cement.

Na skutek pertraktacji Pana Ministra Przemysłu i Handlu z przedstawicielami przemysłu cementowego—kartel cementowy powziął decyzję co do obniżenia cen cementu. Obniżenie tych cen nastąpiło w dniu 9 marca r. b. W sprawie tej został opublikowany następujący komunikat oficjalny:

„Ministerstwo Przemysłu i Handlu komunikuje, że na skutek pertraktacji Pana ministra Przemysłu i Handlu z przedstawicielami przemysłu cementowego, przemysł ten przeprowadził od dnia 9 b. m. obniżkę cen cementu loco skład w Warszawie, jak następuje: za beczkę 200 kg. ze zł. 25,50—26,00 na zł. 24,30 (7%), za beczkę 180 kg. ze zł. 24,00—24,50 na zł. 22,25 (9%), za beczkę 50 kg. ze zł. 6,00—6,50 na zł. 5,75 (12%).

Ceny cementu będą w całej Polsce analogicznie obniżone i przeliczone zależnie od położenia frachtowego.

Niezależnie od powyższych zniżek przemysł cementowy podniósł stosowane skonto kasowe o 3% oraz wyznaczył w stosunku do odbiorców hurtowych specjalną prowizję dodatkową zł. 3 od każdej tonny cementu, odebranej ponad pewne ustalone odsetki od obrotów roku ubiegłego.

W związku z powyższym Rząd uważa swoją akcję w dziedzinie obniżki cen cementu za ukończoną.

— **Cyrk Amarant.** Zjechał do Łowicza cyrk pod powyższą nazwą i rozbił swoje namioty na placu targowym przy starostwie. Jak zapewniają kierownicy cyrku produkcje mają być ciekawe. Kto nie wierzy, niechaj zobaczy.

Podziękowanie.

„Niniejszym mam zaszczyt podziękować publicznie Łowickiej Komendzie Policji Państwowej w osobie jej uprzejmego Komendanta, za sprężystą i szybką pomoc okazaną w odnalezieniu skradzionego, a bardzo cennego dla mnie przedmiotu”.

J. Gierasiewicz.

Łowicz 6. IV. 1931 r.

Kościuszki 15.

Jak pracuje Towarzystwo „Młodzież Polska” w Stanisławowie.

Do Szanownej Redakcji.

Tyg. „Łowiczanie” w Łowiczu.

W załączeniu przesyłamy sprawozdanie z czynności Towarzystwa kulturalno-oświatowego „Młodzież Polska w Stanisławowie za rok 1930.

Równocześnie też serdecznie dziękujemy za nadsyłane nam dotychczas bezpłatnie Szanowne Pismo—które po przeczytaniu przez członków wysyłamy do czytelników wiejskich i osiedli polskich najbardziej zagrożonych wynarodowieniem.

Ponieważ Towarzystwo nasze znajduje się w krytycznych stosunkach finansowych i nie jest narazie w możności opłacać prenumeraty—upraszamy o łaskawe przysyłanie nam nadal bezpłatnie Szanownego Pisma.

Okoliczność, żeśmy zapewne wielu rodaków w kresowych wsiach uchronili przed wynarodowieniem—jest w lwiej części zasługą Szanownej Redakcji.

Wydz. Tow. „Młodzieży Polskiej” w Stanisławowie składał się z 12 osób, 3 zastępców, 4 osób dokooptowanych: 1) Przewodnicząca Koła Młodych Polek, 2) Przewodniczący Akad. Koła Prawników, 3) Dyrygent chóru, 4) Przewodniczący chóru.

Na wstępie jak opiewa sprawozdanie—zaznaczyć pragniemy, że w każdym naszym poczynaniu kierowaliśmy się przede wszystkim dobrem Rzeczypospolitej. Ten cel jedynie mając na oku, staraliśmy się wychowywać jak najliczniejsze zastępy, dzielnych i prawych obywateli z pośród młodzieży. Stwierdzamy z przyjemnością, że w pracy naszej w ciągu roku sprawozdawczego spotykaliśmy się ze zrozumieniem i poparciem Społeczeństwa, Członków oraz pokrewnych Towarzystwi Organizacji naszego miasta.

W szczególności wyrażamy podziękowanie Towarzystwu Szkoły Ludowej którego Zarząd swą światłą radą oraz pomocą pieniężną wspierał nasze prace kulturalno-oświatowe. Polskiemu Towarzystwu Gimnastycznemu „Sokół” I, które w razie potrzeby zawsze używało nam swych lokali; Wszystkim Redakcjom czasopism, które bezpłatnie lub za zniżką

przysłały nam swe wydawnictwa, Magistratowi Miasta Stanisławowa — za udzielanie naszemu Towarzystwu-subwencji w kwocie 200 złotych; Panu Pozowskiemu Marjanowi, właścicielowi Zakładu introligatorskiego za bezpłatne wykonywanie od szeregu lat niektórych prac introligatorskich; Dyrekcjom szkół oraz całemu szeregowi Obywateli, których nie sposób tu wyliczać za pomoc moralną i materialną w naszych poczynaniach.

Prace nasze szły w następujących kierunkach: 1) Świecenie rocznic narodowych, 2) praca oświatowa w mieście i po wsiach, 3) organizowanie młodzieży akademickiej, 4) utrzymywanie i powiększanie biblioteki, 5) utrzymanie i kształcenie naszego Chóru.

Rocznice narodowe staraliśmy się święcić w miarę możliwości jaknajuroczyściej. W rocznicę konstytucji Trzeciego Maja urządziliśmy uroczystą akademję. Ponadto uczestniczyliśmy w ogólnym obchodzie wspólnie z innymi Towarzystwami.

W dniu zadusznym ustroiliśmy i oświetlili groby powstańców i uczestników Walk Narodowych transparentami i lampkami oraz zorganizowaliśmy obchód. Ponadto na program tej uroczystości złożyły się pieśni żałobne, odśpiewane przez nasz chór i przemówienia.

Pamięć powstania listopadowego, ze względu na przypadającą w 1930 roku setną rocznicę, obchodziliśmy uroczystą Akademją. Również w styczniu b. r. urządziliśmy akademję z okazji rocznicy powstania styczniowego wspólnie z T. S. L. i Pol. Tow. Gimn. „Sokół” I.

W bieżącym roku sprawozdawczym wstąpiło do Towarzystwa 93 członków, wystąpiło z Towarzystwa 15 członków. Skreślono z powodu nie płacenia wkładek 2.

Ogólna liczba członków w dniu 1 stycznia 1931 r. 230. Wysłano z Towarzystwa 60 pism. Otrzymano 11 pism.

Odbyto w okresie sprawozdawczym 10 posiedzeń Wydziału oraz jedno nadzwyczajne Walne Zebranie członków w sprawie nowego statutu.

Czysty majątek towarzystwa na dzień 31/XII 1930 r. przedstawia się w sumie zł. 24,559 15.

Sprawozdanie Sekcji oświatowej.

Jednym z głównych celów naszego Towarzystwa jest praca na wsi oraz urządzenie odczytów popularno-naukowych w Stanisławowie.

Wszystkie siły staraliśmy się zwrócić w kierunku pracy oświatowej w własnych czytelniach wiejskich oraz czytelniach O. L. Pracę przeprowadzaliśmy przez urządzenie wykładów, odczytów i pogadanek z dziedziny historii literatury z zagadnień społecznych i t. p. Z powodu braku miejsca podajemy tylko cyfrowo dane odnośnie akcji oświatowej.

Wykładów urządzonych w Stanisławowie 15. Wykładów urządzonych w Akadem. Kole Prawników 8. Wykładów urządzonych w Kole Młodych Polek 2. Wykładów urządzonych w czytelniach wiejskich 44. Obchodów narodowych w mieście i na wsi 8.

W roku bieżącym zorganizowano czytelnię w Rosulnej, obejmującą również sąsiednie wsie: Dzwiniacz, Majdan, oraz objęto w zarząd czytelnię T. S. L. w Krechowcach. W czytelni w Krechowcach zorganizowano teatr amatorski z członków miejscowych. Teatr dał 4 przedstawienia w Krechowcach, 4 w Bednarowie oraz 1 przedstawienie w Łyścu.

Co tydzień sekcja wysyłała przeczytane gazety do 18 czytelni wiejskich znajdujących się na terenie województwa stanisławskiego.

W pracach kulturalno-oświatowych, nasze Towarzystwo znajdowało stale pomoc materialną i moralną ze strony Zarządu T. S. L. w Stanisławowie.

Sprawozdanie czytelni czasopism.

Obowiązkiem towarzystw o celach kulturalno-oświatowych jest nie tylko praca przez urządzenie wykładów, lecz również i dostarczanie słowa drukowanego. Ten cel mając na względzie Zarząd czytelni zwrócił się do wszystkich redakcyj czasopism polskich z prośbą o bezpłatne nadsyłanie wydawnictw. Niektóre redakcje w poczuciu obywatelskiego obowiązku bronią elementu polskiego na kresach przed wynarodowieniem, nadsyłały czasopisma bezpłatnie lub ze zniżką. Na tem miejscu poczuwamy się do obowiązku podziękowania tym Redakcjom za wspieranie nas w pracy dla dobra sprawy narodowej. Otrzymane czasopisma wysyłałimy do czytelni wiejskich znajdujących się na obszarze województwa stanisławowskiego. Jak celową była ta akcja świadczą podziękowania które otrzymaliśmy od naszych osadników. Bezpłatnie otrzymujemy 12 dzienników, 23 tygodników, 5 miesięczników. Za opłatą (50% zniżki) 1 dziennik, 1 tygodnik, za pełną opłatą 1 dziennik, 1 tygodnik; razem 49 czasopism.

Sprawozdanie biblioteczne.

Biblioteka obejmuje dwa działy: beletrystykę oraz dzieła naukowe. Dziel beletrystycznych posiadamy 1706 w 1842 tomach; dzieł naukowych 490 w 555 tomach: razem 2196 dzieł w 2397 tomach.

W roku sprawozdawczym przybyło 82 książek (zakupionych 46, ofiarowanych 36). Biblioteka była stale otwartą (102 razy) we wtorki i piątki od godziny 17-ej do 18-ej. Z biblioteki korzystało 73 członków. W ciągu roku sprawozdawczego wypożyczono 5,233 książek beletrystycznych oraz 96 dzieł naukowych.

Sprawozdanie Sekcji przedsiębiorstw.

Sekcja ta była pod przewodnictwem Walerji Beńczukówny i Zenona Dziurzyńskiego, jako zastępcy przewodniczącej. Odbyto 17 posiedzeń.

Urządzono. 1) Dnia 22 lutego 1930 r.—Herbatkę z tańcami—dla członków Towarzystwa. Dochód z powyższej imprezy w kwocie 34.90 gr. odprowadzono do kasy T-wa.

2) Staraniem „Koła Młodych Polek” i Akademickiego Koła Prawników Towarzystwa „Młodzież Polska”—dnia 26 kwietnia 1930 r. „Wieczór kwitnących jabłoni z tańcami”—Uzyskany dochód w kwocie 29 zł. 10 gr. złożono do kasy „Akademickiego Koła Prawników”.

3) dnia 6 października 1930 „Tombole” przy współudziale Misyjnego Koła Urzędniczek Kolejowych—Impreza ta dzięki ofiarności członków i sympatyków Towarzystwa jak np. dzięki J.W. Panu Bodnarowi właścicielowi huty szklanej w Majdanie, który przysłał skrzynię szkła — oraz J.W. Panu Jasielskiemu Romanowi, który bezinteresownie zezwolił na urządzenie wystawy fantów w swoim lokalu—przyniosła 103 zł. dochodu kwotę odprowadzono do kasy Towarzystwa.

4) wspólnie z T. S. L.—św. Mikołaja—w czytelni T. S. L. w Krechowcach dnia 7 grudnia 1930 r. W dniu tym otrzymały najbardziej potrzebujące dzieci—podarki w postaci odzieży, zeszytów, książek, cukierków i t. p. Odzież ofiarowały na ten cel uczennice Państw. Semin. Naucz. w Stanisławowie oraz Grono Nauczycielek tego Zakładu.

5) dnia 6 stycznia 1931 „Oplatek” dla członków i zaproszonych gości przy współudziale reprezentantów T. S. L. i własnego Chóru.

Sprawozdanie „Akademickiego Koła Prawników”.

Zarząd Twa „Młodzież Polska” w Stanisławowie rozumiejąc trudne położenie akademików studujących prawo, którzy mieszkając w Stanisławowie nie mają możliwości korzystania z wszelkich udogodnień i urządzeń jakie dają organizacje akademickie w miastach uniwersyteckich,—postanowił organizo-

wać przy Towarzystwie sekcję o nazwie „Akademickie Koło Prawników” Towarzystwa Młodzież Polska w Stanisławowie.

Zarząd Akademickiego Koła Prawników odbył 19 posiedzeń. Wygłoszono z zakresu prawa 8 referatów.

Przy współudziale Koła urządzono dnia 26 kwietnia 1930 Wieczór taneczny.

Ze skromnych dotychczas funduszy udzielało Koło swym członkom pożyczek na opłatę szkolną oraz w nieprzewidzianych potrzebach.

Obecnie tworzy się bibliotekę prawniczą i w tym celu Zarząd Koła wszedł w porozumienie z Akademickim Kołem Prawników we Lwowie.

Członkowie Koła brali wybitny udział w pracach kulturalno-oświatowych Towarzystwa.

Sprawozdanie Koła Młodych Polek.

Koło to składa się z 24 członkiń.

Przez cały czas istnienia Koło było pod przewodnictwem Karoliny Laskowskiej. Sekretarką Koła była Zofja Gründlöwna.

Zebrań odbyło się 9. Na zebraniach omawiano zagadnienia udziału kobiet w życiu społecznym.

Członkinie Koła brały udział we wszystkich akcjach Towarzystwa jak zresztą świadczą sprawozdania innych sekcji. W szczególności członkinie tego Koła wyjeżdżały do Czytelni po wsiach pomagały w prowadzeniu biblioteki Towarzystwa, brały udział w urządzaniu wszystkich imprez Towarzystwa.

Sprawozdanie z działalności Chóru Towarzystwa „Młodzież Polska” w Stanisławowie.

Do dnia 11-XI-1930 r. dyrygentem Chóru był P. Mgr. Bugajski Władysław a Kierownikiem kol. Sowa Kajetan, zaś od dnia 13-XI-1930 r. objął batutę P. Łukasiewicz Tadeusz.

Chór liczy obecnie 40 członków i posiada swój zarząd w osobach kol. Gorzkowskiego Józefa przewodniczącego, kol. Hasiuka Romana sekretarza, kol. Sowy Kajetana bibliotekarza i kol. Sorokiewicza Albina zastępcy sekretarza.

Próby chóru odbywały się stale 2 razy w tygodniu w poniedziałki i czwartki od godz. 19 tej do 21-szej. Razem odbyło się 94 prób chóru.

Biblioteka chóru liczy 68 utworów śpiewackich. Chór nie tylko kultywował pieśń polską w mieście, ale poniósł ją i do polskich osad w powiecie a nawet w dalszych okolicach Województwa.

Ponadto Chór wystąpił 11 razy w kościołach miejscowych śpiewając podczas mszy pieśni kościelne i kolendy, brał trzykrotny udział w pogrzebie zmarłych członków, oraz w uroczystościach żałobnych urządzonych przez Towarzystwo „Młodzież Polska” na miejscowym cmentarzu w dniu 1 listopada 1930 r.

Nadmienić należy, że Towarzystwo „Młodzież Polska” zakupiło w bieżącym roku do użytku chóru harmonjum za kwotę 500 zł.

Podając w streszczeniu ważniejsze działy z obszernego sprawozdania, pragniemy jedynie zaznaczyć jak wiele można zdziałać przy dobrych chęciach i zgodnej pracy. Działalność Towarzystwa „Młodzież Polska” w Stanisławowie może służyć za wzór wszystkim naszym stowarzyszeniom i gdybyśmy na Kresach Rzeczypospolitej mieli więcej takich placówek, moglibyśmy zupełnie być o nie spokojni.

Redakcja.

Dr. med. T. JASIOBĘDZKI

Choroby skórne i weneryczne. Zapobieganie.
Analizy krwi.

Przyjmuje w środy i soboty g. 5^{1/2} — 6^{1/2},
Zduńska 27.

W Warszawie w poniedziałki i czwartki godz. 6—7.
Piętna 16-b.

Drzewo ogniotrwałe.

Bardzo ważne znaczenie ma w gospodarstwie uczynienie drzewa odpornym przeciwko ogniowi. Zdarza się nieraz, że wielki pożar niszczący całą wieś lub miasteczko powstaje od zapalenia się jakiegoś przepierzenia z desek, zatlenia belki i t. p. Przy zabezpieczeniu drzewa od palenia, od chwywania go przez płomień, ratunek w razie pożaru jest znacznie łatwiejszy, a zatem i kłęski nie byłyby tak dotkliwe.

Wszystkie polskie są przeważnie budowane z drzewa i na domiar złego kryte jeszcze słomą; to też gdy tylko powstanie pożar, cała wieś, a wraz z nią zbiory, całoroczny trud, i praca rolnika, idą z dymem na marne. Budowanie się w ścieśnieniu, jakby nie było na wsi miejsca, łączenie całego szeregu stodół w jedną nieprzerwaną linię, brak zadrzewienia między budynkami — są to wszystkie przyczyny tak częstych kłesk pożarowych, gdy przy luźnym rozbudowaniu i oddzieleniu budowli sadami, pożar nie mógłby czynić takich spustoszeń.

Daleko nam do tego, aby wszystkie wsie i miasteczka w Polsce budowane były z cegły i dachówki jak to widzimy w województwach śląskim, poznańskim i pomorskim, jak również, żeby w każdym osiedlu na wsi rosło choć kilka drzew owocowych, gdy już niema miejsca na rozległy sad; zatem pożary jeszcze długi czas będą nas zubożały, lub jak to nieraz bywa, niszczyły do szczętu.

Uczynienie drzewa niepalnym, lub chociaż z trudnością poddającym się pożarowi, ma wielkie znaczenie przy zabudowaniach drewnianych, tem bardziej, gdy zabezpieczenie takie jest bardzo tanie i dostępne dla najuboższych. Nie można tylko nic uczynić dla zabezpieczenia słomy od spalania, ale chyba przecież strzech słomianych nie będzie się już u nas wkrótce widywało.

Dla zabezpieczenia drzewa od palenia trzeba je pomalować parokrotnie albo namoczyć w następującej mieszaninie: 13^{1/2} kilogr. drobnego wapna zalewać wodą, a gdy idzie o ładny połysk, to zamiast wody, mlekiem odtłuszczonym, aby otrzymać płyn gęstości słodkiej śmietanki, do tego dodać: 2^{1/2} kg. alunu sproszkowanego, 1 kg i 20 deka soli kuchenej; po wymieszaniu płyn ciągle jeszcze mieszając, zgotować i malować drzewo. Płyn ten przy malowaniu musi być gorący, więc trzeba go ciągle podgrzewać. Gdy jedno pomalowanie wyschnie, należy poślągnąć powtórnie.

Jeżeli płyn po zagotowaniu precedzić od grudek, a drzewo malowane jest gładkie, to farba wygląda zupełnie jak olejna i deszcz jej z łatwością nie zmywa. Kto chce mieć różne kolory, dodaje do mieszaniny odpowiednich farb w proszku, i tak, na przykład gonty na dachu można pomalować na kolor ceglany.

Przez gonty, jako cienkie deseczki, gorąca farba nawskroś przenika, albo też można gonty nowe wymoczyć w płynie, zanim zostaną ułożone na dachu.

Drzewo przepojone taką mieszaniną jest bardzo odporne od ognia. Płomień liżą takie drzewo, lecz nie mogą zapalić. Gdy kawałek drzewa nasiąknięty płynem i wysuszony zupełnie, wrzucimy w żar pieca, to przez jakiś czas zachowa się bez zmiany, dopiero powoli zaczyna się skręcać i tlić.

Drzewo miękkie, naprzykład sosnowe, topolowe, osikowe, lipowe i t. p. łatwiej się napawa płynem, drzewo zaś twarde, o tkance ściślejszej, trudniej nią przenika.

Widziałem dużą szopę z desek topolowych, pokrytą gontami i pomalowaną powyższą farbą. Obok niej wynikł pożar i strawił budynek, następnie przeczcił się na inny, z drugiej strony szopy, i również go spalił, chociaż płomień zlewano wodą; szopa wprawdzie była też polewana, ale pozostała w całości.

„Przegląd Stolarski”.

KINEMATOGRAF „EOS“

Sobota dnia 11 kwietnia początek godz. 7 i 9 wiecz.
Niedziela dn. 12 kwietnia pocz. o godz. 5, 7 i 9 w.

Kwiat Wschodu

Wspaniale arcydzieło według głośnego dramatu
H. Kistenmaekers'a produkcji francuskiej ostatniej
doby.

Na czele zespołu **Claudja Victrix** słynna artystka
Opery Paryskiej i znakomity **Jaqu'e Catelain**.

Akcja pełna ruchu i zdarzeń, toczy się w Marokku
na terenie niedawnych bojów, na pancerniku fran-
cuskim „Provence” i w Tulonie, francuskim porcie
wojennym oraz w bogatej willi nad morzem
Śródziemnem.

KINO-TEATR 10 P. P. W ŁOWICZU.

Orkiestra 10 p. p. w pełnym składzie.

Piątek dnia 10 kwietnia 1931 r. o godz. 8 wiecz.
Sobota, dn. 11 kwietnia 1931 r. o godz. 1 i 9 wiecz.
Niedziela dn. 12 kwietnia 1931 r. o godz. 5, 7 i 9 w.
Poniedziałek dn. 13 kwietnia 1931 r. o godz. 7.30 w.

ARCYDZIEŁO!

Legjon Potępieńców

W rolach głównych: **Fay Wray i Gary Cooper.**

Tło i środowisko: Potężny dramat życiowy rozgrywa-
jący się podczas wielkiej wojny. Kobieta na fron-
cie członkiem tajnej organizacji wywiadowczej.

Nad program: **Farsa i tygodnik.**

Następny program:

„**NA ZACHODZIE BEZ ZMIAN**“ E. M. Remarque'a.

Ogłoszenie.

Magistrat m. Łowicza na skutek zarządzenia
Pana Starosty Powiatowego z dnia 3 kwietnia r. b.
podaje niniejszem do publicznej wiadomości, że
z dniem 1 marca r. b. upłynął termin prolongowania
pozwoleń na prawo posiadania broni i kart łowiec-
kich na 1931 r., zaś po dniu 20 kwietnia r. b. broń
posiadana bez ważnego co do czasu pozwolenia,
będzie konfiskowana, a właściciele pociągnięci do
odpowiedzialności karnej.

Burmistrz m. Łowicza

Jan Michalski

Sekretarz Magistratu

Wł. Zieliński.

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łowiczu II re-
wiru zamieszkały w Łowiczu przy ulicy Marszałka
Józefa Piłsudskiego Nr. 18, na zas. 1030 art. Post.
Cywil. ogłasza, że w dniu 18 kwietnia 1931 r. od
godz. 10 z rana we wsi Pilaszków, gm. Dąbkowice
odbędzie się licytacja ruchomości, należących do
Teofila Kaźmierskiego składających się z domu miesz-
kalnego oszacowanych na zł. 880 i że na zasadzie
art 1070 U. P. C. ruchomości te mogą być sprze-
dane niżej oszacowania.

Spis rzeczy i szacunek takowych przetrzane
być mogą w dniu licytacji.

Komornik (—) *L. Czarnecki.*

Redaktor i wydawca **Edward Nowakowski.**

N A S I O N A

PASTEWNE

WARZYWNE

KWIATOWE

w doborowych gatunkach poleca
po niższych cenach
dochodzących do 75%

Emii Balcer

Łowicz, Rynek Kilińskiego 12

Skład maszyn i narzędzi rolniczych oraz
żelaza, blachy, gwoździ, papy, smoły, ce-
mentu, smarów i t. p.

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łowiczu II re-
wiru zamieszkały w Łowiczu przy ulicy Marszałka
Józefa Piłsudskiego Nr. 18, na zasadzie 1030 art.
Post. Cywil. ogłasza, że w dniu 22 kwietnia 1931 r.
od godz. 10 z rana w Łowiczu, przy ul. Rynek Kiliń-
skiego 22 odbędzie się licytacja ruchomości, nale-
żących do Gołdy Łai Wajnsztok składających się
z urządzenia młyna oszacowanych na zł. 1.000.

Spis rzeczy i szacunek takowych przetrzane
być mogą w dniu licytacji.

Komornik (—) *L. Czarnecki.*

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łowiczu II re-
wiru zamieszkały w Łowiczu przy ulicy Marszałka
Józefa Piłsudskiego Nr. 18, na zasadzie 1030 art.
Post. Cywil. ogłasza, że w dniu 18 kwietnia 1931 r.
od godziny 10 z rana we wsi Pilaszków, gminy
Dąbkowice odbędzie się licytacja ruchomości, nale-
żących do Teofila i Apolonji małż. Kaźmierskich
składających się z obór cementowych oszacowanych
na zł. 960 i że na zasadzie art. 1070 U. P. C. ru-
chomości te mogą być sprzedane niżej oszacowania.

Spis rzeczy i szacunek takowych przetrzane
być mogą w dniu licytacji.

Komornik (—) *L. Czarnecki.*

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łowiczu II re-
wiru zamieszkały w Łowiczu przy ulicy Marszałka
Józefa Piłsudskiego Nr. 18, na zas. art. 1030 Post.
Cywil. ogłasza, że w dniu 16 kwietnia 1931 r. od
godz. 10 z rana we wsi Otolice, gm. Dąbkowice od-
będzie się licytacja ruchomości, należących do
Wiktora Kaźmierskiej składających się z inwen-
tarza żywego oszacowanych na zł. 670 i że na
zas. art. 1070 U. P. C. ruchomości te mogą być sprze-
dane niżej oszacowania.

Spis rzeczy i szacunek takowych przetrzane
być mogą w dniu licytacji.

Komornik (—) *L. Czarnecki.*

Zginęły 2 weksle na złotych 300 i 500 podpisane
in blanco przez Kazimierza Sie-
kierskiego z Mysłakowa. Weksle nieważne. Za-
strzeżenia poczynione.

Druk. K. Rybackiego w Łowiczu.